

Biuletyn Loteczki



numer 39

marzec 2002

PIERWSZY TYDZIEŃ

miesiąca będzie terminem spotkań członków Klubu Lotników **LOTECZKA** począwszy od miesiąca maja br. Na zebraniu kwietniowym ustalimy, czy będzie to pierwszy piątek, czy pierwszy wtorek miesiąca.

O zmianie tej mówimy już od kilku miesięcy. Przypomnijmy, że przed piętnastu laty zaczynaliśmy zbierać się właśnie w pierwsze piątki miesiąca. Z chwilą, gdy w Polsce ustanowiono wolne od pracy soboty, dla wielu członków terminy piątkowych spotkań kolidowały z innymi zajęciami, jak wyjazdy do rodziny, na narty itp. Z tych powodów odeszliśmy od zebrań piątkowych. Nadal jest wielu członków **LOTECZKI**, którym piątki „nie leżą”. W ostatnich latach członkami Klubu zostało wielu lotników spoza Wrocławia. Dla części z nich piątek byłby lepszym terminem, niż wtorek. Żaden z tych terminów nie jest jednak idealny, bowiem wszystkich jakakolwiek zmiana nie zadowoli.

Wydaje się zatem, że główny wpływ na końcowy wybór powinny mieć nie te osoby, dla których jest obojętne, czy zebrania będą się odbywać w pierwsze w miesiącu wtorki, czy też w piątki, lecz ci członkowie, dla których jest to istotne.

Stanisław Błasiak

MEDAL LOTE CZKI

W grudniu ubiegłego roku podjęliśmy decyzję o wydaniu medalu przeznaczonego do przyznania osobom zasłużonym dla Klubu. Bezpłatnego opracowania wzoru medalu podjął się profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, artysta rzeźbiarz Jerzy Nowakowski. Na styczniowym zebraniu mogliśmy już zapoznać się z Jego projektem, który jednomyślnie zatwierdziliśmy.

Awers medalu ma kształt okręgu, wewnątrz którego dominuje logo Klubu. Elipsa logo wychodzi z lewej strony poza obręb okręgu. Kołowo, na zewnątrz elipsy, umieszczony jest napis: „ZASŁUŻONY DLA KLUBU LOTNIKÓW **LOTECZKA**”.

Rewers w swej centralnej części zawiera fragment dyplomu herbowego, wystawionego przez kancelarię króla czesko-węgierskiego Ferdynanda I w Pradze 12 marca 1530 roku, nadającego miastu Wrocław nowe godło. Do tego czasu Wrocław nie posiadał cesarskiego przywileju, dającego prawo użytkowania własnego herbu. 10 lipca 1530 roku cesarz Karol V potwierdził nadanie miastu przywileju herbowego. Rada Miejska Wrocławia wybrała w roku 1990 pięciopółowe godło, obowiązujące w latach 1530 – 1938 za herb miasta. W takiej postaci jest on umieszczony na rewersie medalu. W centralnym miejscu tarczy herbowej, w tzw. sercu, znajduje się motyw główny, występujący już wcześniej na pieczęciach miejskich, tzn. głowa św. Jana Chrzciciela na srebrnej misie. (Jan Chrzciciel był patronem miasta i katedry wrocławskiej). Pozostałe cztery pola zawierają wyobrażenia: wspiętego na dwóch łapach orła czeskiego z koroną na głowie na czerwonym tle (będącego symbolem władzy królewskiej nad miastem), czarnego orła Piastów wrocławskich, z półksiężycową przepaską przez tułów i skrzydła oraz z krzyżem równoramiennym pośrodku, na złotym tle (symbol księżstwa); popiersie św. Jana Ewangelisty na odwróconej złotej koronie na czerwonym tle (symbol patronatu nad kaplicą ratuszową) oraz czarną literę W na złotym tle, będącą inicjałem legendarnego założyciela grodu o imieniu Wratislav (Wratisław).

Po prawej stronie, centralnej części rewersu widnieje napis **LOTECZKA**. Nad górną częścią dyplomu herbowego jest napis **POLSKA**, oznaczający kraj rejestracji **LOTECZKI**, zaś pod dyplomem herbowym umieszczono napis **WROCŁAW**, miasto siedziby Klubu. Dookolnie wypisano nazwy pozostałych państw, w których mieszkają członkowie **LOTECZKI**. Są to: **AUSTRALIA**, **AUSTRIA**, **NIEMCY**, **WIELKA BRYTANIA**, **KANADA**, **USA** i **SZWECJA**.

W lewym dolnym rogu prostokąta, ograniczającego dyplom herbowy widnieją litery **NJ**, będące inicjałami twórcy medalu, prof. Jerzego Nowakowskiego.



Medal w tej postaci spodobał się wszystkim zebranym. W tej sytuacji zaproponowałem wydanie podobnego medalu, ale z napisem na awersie **KLUB LOTNIKÓW LOTE CZKA**, z zamiarem, aby każdy członek klubu mógłby sobie kupić taki medal dla siebie. Można by również wręczać go osobistościom spoza Klubu, które na takie wyróżnienie zasługują, ale nie kwalifikują się do otrzymania medalu „ZASŁUŻONY DLA KLUBU LOTNIKÓW **LOTECZKA**”.

Propozycja ta nie wzbudziła zastrzeżeń na styczniowym spotkaniu. Przeciwnie: w głosowaniu wszyscy obecni wypowiedzieli się za jego wydaniem. Po zebraniu jednak, w trakcie jego wykonywania, Prezes Klubu Zbyszek Gajewski wyraził wątpliwość, czy jest sensowne wydawanie dwóch medali różniących się jedynie napisem głównym. Jego zdaniem osłabia to w pewnym stopniu wartość medalu wydanego dla osób zasłużonych dla Klubu. Zbyszek Gajewski nie kwestionuje jednak celowości wydania drugiej wersji medalu, ale z przeznaczeniem go dla osobistości spoza Klubu. Z tego powodu medal z napisem KLUB LOTNIKÓW LOTECZKA ukazał się w ilości zaledwie 15 sztuk, natomiast medal z napisem ZASŁUŻONY DLA KLUBU LOTNIKÓW LOTECZKA wydano w ilości 38 egzemplarzy.

Celowe zatem wydaje się ponowne przedyskutowanie tej sprawy. Czy członkowie Klubu chcą wydania wersji medalu zaproponowanej przeze mnie z możliwością zakupu dla siebie, czy w tym celu opracować inną wersję medalu, czy też nie wydawać medalu z przeznaczeniem na zakup przez członków LOTECZKI?

Stanisław Błasiak

LOTNICTWO z SZACHOWNICĄ

Z końcem kwietnia na rynku ukaze się nowe czasopismo lotnicze. „LOTNICTWO z SZACHOWNICĄ” będzie ilustrowanym magazynem poświęconym historii lotnictwa polskiego. Powstaje z myślą o tych, którym bliskie są bogate tradycje polskich skrzydeł i burzliwe losy ludzi tworzących te tradycje. Tematycznie obejmować ma zagadnienia związane z lotnictwem wojskowym i cywilnym w okresie od 1918 roku do dnia dzisiejszego.

Twórcą czasopisma i jednocześnie redaktorem jest nasz klubowy kolega Wojtek Sankowski, dotychczasowy redaktor naczelny BIULETYNU LOTECZKI. „LOTNICTWO z SZACHOWNICĄ” będzie się ukazywać jako kwartalnik, w objętości 44 stron i będzie dostępne w kioskach. Miejmy nadzieję, że na stałe zadamowi się na bardzo trudnym i niestabilnym rynku wydawniczym.

Stanisław Błasiak



LOTNICTWO z SZACHOWNICĄ

ILUSTROWANY MAGAZYN MIŁOŚNIKÓW HISTORII LOTNICTWA POLSKIEGO

Szkolne Nleuporty
Lwowskie loty
Wrześniowe łosie
Kadet SP-AFN
MiG-1em do NATO
Polacy w Libii
Fokker DVII BI-BA-BO
Krasnodębski
i Kwiatkowski

17

MARCOWE SPOTKANIE

LOTECZKI zgromadziło ponad 30 osób. Wśród nich było kilku członków spoza Wrocławia: Eugenia („Nepa”) Krakowska, Staszek Sójka, Heniek Gwiazda i niezawodny Mietek Bakoś. Wraz z Nimi przyjechało spoza Wrocławia kilku sympatyków naszego Klubu. Spośród wrocławskich sympatyków LOTECZKI zaszczyciła nas swą obecnością po raz kolejny Pani Mieczysława Łoń.

Z Koleżankami i z Kolegami podzieliłem się swymi wrażeniami z ostatnich spotkań z Francisem Gabreskim w Jego domu w Dix Hills.

Następnie Zbyszek Radomski przedstawił wniosek czterech członków Klubu: Zbyszka Gajewskiego, Tadzia Janego, Witka Kęsonia i Staszka Błasiaka o nadanie „ZŁOTEJ LOTKI 2002” Januszowi Żurakowskiemu za całokształt Jego dokonań lotniczych i wydanie autobiograficznej książki pt. „Nie tylko o lataniu”.

Janusz Żurakowski, będący członkiem honorowym LOTECZKI, jest najbardziej znanym w świecie polskim pilotem. Jego dokonania lotnicze stawiają Go w rzędzie najwyższych autorytetów świata w tej dziedzinie. Ponadto jest On autorem nowatorskiej w skali światowej teorii z zakresu żeglarstwa. Jego praca, opublikowana przed kilku laty w „Przeglądzie Lotniczym AR”, wywodząca się z podstaw aerodynamiki, daje szansę zbudowania żaglóWKI dwukrotnie szybszej, niż to jest obecnie możliwe. Zebrani jednogłośnie zaakceptowali wniosek Kapituły, która również jednomyślnie go poparła.

W ten sposób Janusz Żurakowski został trzynastym laureatem naszego najwyższego wyróżnienia. SERDECZNE GRATULACJE!

Spośród głosów z dyskusji warto zastanowić się nad słowami Nepy Krakowskiej, która zaproponowała wydanie legitymacji członkom LOTECZKI. Osobiście pod tym wnioskiem podpisuję się oboma rękami. Wiele osób uważa, że posiadanie legitymacji członka LOTECZKI byłoby dla nich wielką satysfakcją. Warto o tym pomyśleć przed naszym październikowym piętnastolecie.

Warto też zastanowić się nad organizacją naszych spotkań. Czy prelekcje organizować co miesiąc? Czy nie atrakcyjniej byłoby wygłaszać je na piętrze, w sali Adama Biska, gdzie jest ciszej i można wprowadzić środki audiowizualne?

W perspektywie zbliżających się dodatkowych spotkań w ostatnie soboty kwietnia i maja: czy na te spotkania robić zakupy z funduszy Klubu, czy ze środków indywidualnych? To tylko niektóre problemy, czekające na przedyskutowanie i decyzję.

Stanisław Błasiak

POŻEGNANIE FRANCISA GABRESKIEGO

W ostatnich miesiącach, w towarzystwie prezesa Rady Skrzydeł SLP w USA, jednocześnie członka honorowego LOTECZKI, inż. Kazimierza Rasieja byłem dwukrotnie z wizytą u Francisza Gabreskiego w Jego domu: 7 października ubiegłego roku, celem wręczenia Mu „Błękitnych Skrzydeł” i 22 stycznia br., kiedy to wręczyłem Mu nasze wyróżnienie, „ZŁOTĄ LOTKĘ 2001”. „Gabby” w październiku nie czuł się dobrze, na co wpływ wywarły wydarzenia z 11 września. W styczniu natomiast tryskał zdrowiem. Nigdy w ciągu naszej dziewięcioletniej znajomości nie widziałem Go w tak dobrej kondycji. Był bardzo rozmowny, chętny do wspomnień. Nagrałem na magnetowidzie Jego kilkunastominutową rozmowę z K. Rasiejem, chwile podpisywania książek z Jego biografią, Jego polecenia (przekazane po polsku) paniom, sprzątającym mieszkanie i chwile pożegnania. F. Gabreski podczas rozmowy z K. Rasiejem tak wyraził się o sobie:

Jestem trochę inny od większości ludzi, podobnie jak moi rodzice. Gdy ojciec i matka emigrowali z Polski, nie mieli z sobą absolutnie nic, oprócz swojej religii. Oraz ...

W tym momencie Gabby sięgnął prawą ręką na stołeczek, z którego uniósł różaniec i dodał:

To jest różaniec z Polski, który stamtąd ojciec wywiózł. Ten różaniec daje wielkie wsparcie dla mojego duchowego życia. Jest tym narzędziem, które daje mi entuzjazm do wszystkiego, czego potrzebuję, za

wyjątkiem tego okresu, kiedy jestem chory i czuję się trochę bezradny, jak to było we wrześniu, gdy wy chcieliście mnie odwiedzić a ja wtedy nawet nie mogłem chodzić.



W poniedziałek 28 stycznia wieczorem ponownie przyleciałem do Nowego Jorku. Był to dzień 83 urodzin Francisza Gabreskiego. Nazajutrz wraz z K. Rasiejem odśpiewałem Jubilatowi przez telefon „Sto lat”. Wtedy jednak narzekał On już na złe samopoczucie.

31 stycznia Francis S. „Gabby” Gabreski dostał w domu atak serca. Został przewieziony do szpitala. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie udało się Go uratować.

Tak zmarł jeden z największych asów amerykańskiego lotnictwa, Polak z ciała i duszy, który stale podkreślał, że polski katolicki dom i polskie patriotyczne wychowanie prowadziło Go przez całe życie. Polskość była źródłem Jego sukcesów.

5 lutego w domu pogrzebowym Kazimierz Rasiej złożył rodzinie kondolencje w imieniu weteranów Polskich Sił Powietrznych. Opowiedział też o ostatniej wizycie pułkownika Gabreskiego w Polsce i o naszym z Nim spotkaniu 22 stycznia.

6 lutego, o godzinie 10 rano, w kościele św. Mateusza w Dix Hills, do którego uczęszczał regularnie F. Gabreski, została odprawiona w Jego intencji uroczysta msza święta. Wśród ponad 200 obecnych na niej osób był również szef sztabu lotnictwa USA. Tego samego dnia Francis Gabreski został pogrzebany z wszystkimi honorami wojskowymi na Calverton National Cemetery, około 30 km od Dix Hills.



Cmentarz w Calverton, 6 lutego 2002 r (zdj. M. Dobrzelecki)

W świadomości członków LOTECZKI Francis S. „Gabby” Gabreski pozostanie nie tylko jako członek honorowy Klubu i laureat jego najwyższego wyróżnienia. Jego konsekwencja w dochodzeniu do celu, upór w działaniu, uzyskane wyniki, bogactwo duchowe, podkreślanie swych polskich korzeni i ich zasadniczej roli w całym Jego życiu stanowią dla nas i dla naszych bliskich niezwykle wzór do naśladowania.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Stanisław Błasiak

WITEK KĘSOŃ

tuż przed marcowym spotkaniem LOTECZKI otrzymał z dyrekcji swej firmy wiadomość o natychmiastowym wylocie do Iranu. Przed wyjazdem do Warszawy w nocy z 12 na 13 marca zdążył jeszcze być z nami na zebraniu LOTECZKI. Dwa dni później, 14 marca był już na miejscu w Iranie, gdzie polska ekipa rozpoczyna kolejny sezon prac na rzecz tamtejszego rolnictwa.

W ostatnich miesiącach Witek był podporą redakcji biuletynu. Dzięki Niemu ukazały się wszystkie poprzednie biuletyny w tym roku i kilka ostatnich ubiegłorocznych. Za tę owocną pracę serdecznie Mu dziękujemy.

Jemu i wszystkim polskim uczestnikom akcji w Iranie życzymy udanych lotów i szczęśliwego, satysfakcjonującego powrotu do Polski.

DO ZOBACZENIA W KRAJU!

Redakcja biuletynu

SUKCES ZENONA CHWALISZEWSKIEGO

Opublikowano wyniki III edycji konkursu „Kariery lotnicze Polaków”. Pierwszą nagrodę, 700 złotych, ufundowaną przez Fundację Otwartego Muzeum Techniki we Wrocławiu przyznano naszemu członkowi z Bydgoszczy Zenonowi Chwaliszewskiemu i Tadeuszowi Nowakowi, za biografię ppłk Adama Jukiusza Zaleskiego. Komunikat jury określa tę pracę jako „opracowaną wzorcowo, w sposób dostępny w każdym środowisku lotniczym”. Zenon Chwaliszewski został ponadto wyróżniony nagrodą 300 złotych, ufundowaną przez V Oddział Związku Polskich Spadochroniarzy, za ciekawe relacje video. Ten sam oddział przyznał również 300 złotych Zespołowi Redakcyjnemu Biuletynu LOTECZKI za „kontynuowanie wartościowego pisma i pozyskiwanie autorów spośród środowiska lotniczego”.

REDAKCJA BIULETYNU SKŁADA SERDECZNE GRATULACJE PANU ZENONOWI Z OKAZJI OSIĄGNIĘCIA TAK ZNACZĄCEGO SUKCESU!

URSZULA MOLENDĄ

zadeklarowała chęć wstąpienia do naszego Klubu. Wiele Koleżanek i Kolegów zna Ulę z takich lotnisk, jak: Gliwice, Gądów Mały, Katowice, Leszno, Lisie Kąty czy Żar. Ula urodziła się we Wrocławiu, ale sporo młodych lat spędziła na Górnym Śląsku. Z zawodu jest magistrem geografii, po skończeniu tego kierunku na Uniwersytecie Wrocławskim.

Latać zaczęła w Aeroklubie Gliwickim w roku 1963. Skrzydła przypiął Jej sam Zbyszek Gajewski, który dopuścił Ją, jeszcze jako pannę Urszulę Kandziórę, do pierwszego samodzielnego lotu! W powietrzu spędziła na szybowcach 710 godzin i przeleciała 10 tysięcy km, startując sześciokrotnie w Krajowych Zawodach Kobiet oraz dwukrotnie w mistrzostwach Śląska. Posiada złotą odznakę szybowcową z jednym diamentem i uprawnienie instruktorskie II klasy. W latach 1972 – 1975 pracowała zawodowo w Aeroklubie Śląskim w Katowicach. Wykonała 9 skoków ze spadochronem.

Od wielu lat Ula wraz z mężem Lechem i rodziną mieszka w Niemczech. Oboje, jeśli tylko czas pozwala, chętnie przyjeżdżają do Polski. Starają się być na wszystkich spotkaniach „latających wiedz”. Dzięki temu we wrześniu ubiegłego roku miałem przyjemność spotkać Ulę na Żarze i poznać Jej męża Lecha, który całkowicie akceptuje hobby żony.



Ula Molenda na lotnisku w Lesznie.

Nie wątpię, że zarząd zaakceptuje wniosek Uli i wkrótce powitamy Ją w towarzystwie męża w naszym gronie! A więc: **zapraszamy do Wrocławia!**

Staszek Błasiak

STASZEK SÓJKA

kończy rok benedyktyńskiej pracy nad **LOTECZKOWĄ KSIĘGĄ PAMIĘCI**. Tyle czasu zamierzał poświęcić temu gigantycznemu przedsięwzięciu. Od nas samych zależy w jakim stanie będzie Jego dzieło. Dotychczas na apel Staszka o dostarczenie osobistych materiałów odpowiedziało około połowa członków Klubu. Druga połowa śpi (czy naprawdę snem spokojnym?).

Naprawdę nie jest wielkim wysiłkiem napisanie na dwóch stronach swego życiorysu i przesłanie go Staszce wraz z kilkoma zdjęciami. Apeluje o to serdecznie!

Staszek Błasiak

ŻYCZENIA WIELKANOCNE

w imieniu **LOTECZKI** do wielu, zwłaszcza zamiejscowych Koleżanek i Kolegów wystali: Zbyszek Gajewski i Edward Ligocki. **LOTECZKA** otrzymała też wiele życzeń, szczególnie z zagranicy i spoza Wrocławia, za co **nadawcom serdecznie dziękujemy!**

LOTKOWICZE

W SOBOTĘ 13 KWIETNIA

minie 103 rocznica urodzin płk pil. Bolesława Orlińskiego. Z tej okazji tego dnia o godzinie 17.00 lotnicy i miłośnicy Pułkownika zbierają się przy Jego grobie na Cmentarzu Świętej Rodziny na Sępolnie. Serdecznie zapraszam do wzięcia udziału w tej chwili wspomnień.

Stanisław Błasiak

URODZINY, IMIENINY

Serdeczne życzenia urodzinowe kierujemy do Ani Piaścik (urodziny 3 marca) oraz do Ludmiły Pawliny-Flądry (urodziny 25 kwietnia). Niech tak samo ciepłe życzenia przyjmą Panowie, kwietniowi jubileaci:

- 13, Henryk Kucharski, 66 lat,
- 19, Tadeusz Maj, 86 lat,
- 12, Antoni Mydlowski, 69 lat,
- 24, Stanisław Pasternak, 65 lat!
- 12, Zygmunt Proszowski, 68 lat,
- 1, Zbyszek Radomski, 62 lata,
- 24, Artur Tenenberg, 44 lata.

Składamy również życzenia wszelkiej pomyślności wszystkim kwietniowym solenizantom: Ryszardom, Wacławom, Przemysławom, Czesławom, Jerzym i Wojciechom. **WSZYSTKIEGO DOBREGO!**

Redakcja biuletynu

SOBOTA, 27 KWIETNIA

To dzień naszego spotkania u Tadzia Dobrocińskiego w Dobroszowie Oleśnickim. Zjeżdżamy się do południa. Bez względu na pogodę będzie bardzo sympatycznie. A więc: **do zobaczenia!**

Staszek Błasiak

LOTNICZE ŻYCIORYSY

Tadeusz Maj

(ciąg dalszy z numeru 38)

W kwietniu 1943 roku transport ochotników do lotnictwa wyjeżdża do Suez, w celu odpłynięcia do Anglii. W Suezie zachorowałem na malarię. Przewieziono mnie do angielskiego szpitala. Po wyleczeniu się w maju, zostałem zwolniony razem z plut. Jaroszonkiem, kapr. Turkiem i szer. Magnuszewskim. Odesłano nas do Quastiny w Palestynie, gdzie mieliśmy czekać na następny transport do Anglii. Tam zameldowaliśmy się u płk. pil. Mateusza Iżyckiego, który spośród chłopców przybyłych z Rosji organizował dywizjon junaków do szkół technicznych lotnictwa polskiego w Anglii. Płk. Iżycki przydzielił nam funkcje w tym dywizjonie: mnie mianował szefem dywizjonu, Jaroszonka - szefem pierwszej eskadry, Turka - szefem drugiej eskadry, Magnuszewskiego - kancelistą szefa dywizjonu.

Wkrótce zaczęli napływać z różnych szkół w Palestynie chłopcy w wieku 14 - 17 lat, którzy przeszli przez Rosję, aż uzbierało się ich 264. Podzieliliśmy ich na dwie eskadry i zakwaterowaliśmy w kilku barakach. Oficerów w tym czasie nie było jeszcze w dywizjonie i odpowiedzialność za nich spadała na szefów eskadr i na mnie. Po paru tygodniach przybyli oficerowie: kpt. pil. Jasiński - dowódca dywizjonu i por. pil. Stankiewicz - jego zastępca. Dowódców eskadr nie było. Pierwszego lipca 1943 roku załadowaliśmy się na okręt - koles „Maurytania”, o wyporności 40 tysięcy ton. Było tam 9 tysięcy wojska, w tym pułk piechoty czechosłowackiej i 2 tysiące cywilów. Był to pierwszy transport, płynący bez konwoju z Suezu dokoła Półwyspu Afryki. Będąc na pełnym morzu otrzymaliśmy wstrząsającą wiadomość o katastrofie lotniczej w Gibraltarze, w której zginął Naczelny Wódz, gen. Sikorski. Przeżyliśmy tę wiadomość okropnie. Po zatrzymaniu się dwa dni na Madagaskarze, 4 dni w Cape Town i dopłynęliśmy na dwa dni do Rio de Janeiro, zamiast do Freetown. Japońskie łodzie podwodne ścigały nas aż pod biegun południowy i po paliwo było bliżej do Brazylii niż do Zachodniej Afryki. Po 42 dniach na morzu, zawinęliśmy do portu w Liverpool, w Anglii. Ażeby chłopców czymś zająć i odciągnąć od młodzieńczych wybryków, zorganizowałem na okręcie chór. Spiewaliśmy piosenki polskie i jedną angielską, „Roll Out the Barrel”, przy pomocy podchorążego armii czechosłowackiej, z akordeonem. Daliśmy koncert dla pasażerów pierwszej klasy, wypadł dobrze.

Trzy dni przed Liverpoolem, podczas zbiorów dywizjonu, zauważyłem braki w umundurowaniu chłopców, przeważnie butów i hełmów tropikalnych, około 20%. Podczas krótkiej do nich przemowy powiedziałem, że magazynu na okręcie nie mam i będą musieli maszerować ulicami Liverpool jak żebracy, boso i bez nakrycia głów. Przy przekazaniu ich oficerowi polskiego lotnictwa w Liverpool stwierdziłem, że wszyscy byli kompletnie umundurowani. Żołnierze pułku czechosłowackiego mieli braki w swoim umundurowaniu.

Chłopcy zostali zabrani do szkoły technicznej w Holton. Serdecznie żegnali się z nami. Zżyliśmy się przez te kilka tygodni i, mimo ich chłopięcych wybryków w Palestynie i na okręcie, żaden nie został dyscyplinarnie ukarany. Wraz z oficerami i z podoficerami zameldowałem się w bazie Polskich Sił Powietrznych w Blackpool, gdzie zostaliśmy przemundurowani w mundury RAF-u. Ja i plut. Jaroszonek po kilku tygodniach zostaliśmy odkomenderowani do Hucknall koło Nottingham, gdzie była szkoła pilotażu początkowego. Nareszcie jestem w lotnictwie polskim, w personelu latającym - czuję się jak w siódmym niebie. Niestety, gapy pilota nie uzyskałem. Ukończyłem natomiast kurs w szkole radiotelegrafistów, z upragnioną gapą na piersiach, otrzymując stopień sierżanta RAF-u.

W szkole radiotelegrafistów w Cranwell została zorganizowana Czołówka Teatralna, do której należałem w grupie tanecznej narodowych tańców polskich. Dziewczyn polskich w Cranwell nie było, naszymi partnerkami były wspaniałe Angielki z Pomocniczej Służby Kobiet Lotnictwa.

...c.d.n.

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Zbigniew Gajewski
ul. Wejherowska 5/4
54-239 WROCLAW
tel.: (071) 350 72 20

KLUB LOTNIKÓW „LOTECZKA”



Redaktor naczelny: Wojciech Sankowski; Członkowie redakcji: Stanisław Błasiak, Edward Ligocki, Witold Kęson